

Terapia przyszłości - przeszłość terapii

Renata Aulagnier

Pacjent leży na czymś co, można by uznać za kozetkę XXI wieku, ale zamiast psychoanalityka siedzącego za wezglowiem, widzimy w białym fartuchu człowieka wpatrującego się intensywnie w ekran komputera połączonego przewodami z potężnym tomografem wewnątrz którego znajduje się głowa pacjenta. Właśnie odbywa się pomiar mapowania aktywności mózgu w czasie rzeczywistym przy pomocy fMRI – funkcjonalnego rezonansu magnetycznego. To pierwszy krok w terapii. Jego celem jest postawienie diagnozy dotyczącej zaburzeń pola morfogenetycznego i w konsekwencji służącego pomocą w sprecyzowaniu środków terapeutycznych nakierowanych na wywołanie rezonansu morficznego. Do tego celu będzie służyła m. in. „przepisana” przez terapeutę w odpowiednich ilościach i proporcjach muzyka, której pacjent będzie słuchał. Ale nie tylko. Terapeuta może mu zalecić również przebywanie w zagęszczonych, ale precyzyjnie określonych środowiskach społecznych, np. wśród publiczności teatralnej lub, w skrajnych przypadkach, nawet na stadionie piłkarskim wśród kibiców. Na zakończenie terapii, procedura pomiaru jest powtarzana. Jeśli terapeuta uzna, że nieprawidłowości pola zostały ustabilizowane, uznaje ją za zakończoną. Jeśli mimo wszystko brakuje stabilności w polu pacjenta, może wspomóc się dodatkowymi metodami diagnozy, takimi, jak np. pozytronową emisyjną tomografią komputerową, znaną jako PET i na jej podstawie terapię wzmocnić. I już. Koniec z rozwlekłą analizą problemów z dzieciństwa, z zenującym wyciąganiem problemów seksualnych, oporem psychodynamicznym i wszystkimi innymi przeszkodami stającymi w poprzek drogi pacjenta na drodze do równowagi psychicznej.

Obraz jak z filmu science fiction? Niezupełnie, to opis rzeczywistych zdarzeń, które składają się na eksperymentalny na razie program badawczy, którym kieruje profesor Daniel Gounot z Laboratoire de Neuroimagerie in Vivo mającego swoją siedzibę na Akademii Medycznej w Strasbourgu we Francji. Na razie znamy tylko wstępne rezultaty programu, opartego w znacznej mierze na genialnej koncepcji pola morfogenetycznego stworzonej przez biologa Ruperta Sheldrake'a, a której inspiracją były przemyślenia francuskiego filozofa Henri Bergsona. Gdyby zresztą chcieć powiedzieć o wszystkich źródłach inspiracji, to należałoby w tym miejscu oddać hołd Carlowi Jungowi, który wskazał na istnienie pamięci zbiorowej i podkreślał istnienie zjawisk nazywanych przez niego synchronizmem acausalnym. Bardzo duży wkład dla zaistnienia koncepcji w psychoterapii miał również wybitny francuski psychoanalityk – Jacques Lacan. To on jako pierwszy odkrył możliwość zastosowania topologii matematycznej w analizie struktur chorób umysłowych. Można śmiało założyć, że nie mając pojęcia o znanych nam dzisiaj metodach obrazowania pracy mózgu, stworzył matematyczne podstawy dla analizy chorób umysłowych opartych o te metody. Dzięki tym badaczom i myślicielom, dzisiaj w pionierskich badaniach możemy połączyć w spójną całość śmiało i często wykpiwane hipotezy, genialne przeczucia i twarde wyniki neuronauki.

Koncepcja stworzona przez Sheldrake'a początkowo miała zastosowanie wyłącznie w biologii, a ściślej rzecz ujmując w genetyce. Pole morfogenetyczne jest to wypełniające przestrzeń pole, do niedawna jeszcze o bliżej nie sprecyzowanej naturze fizycznej. Pole to, wg autora koncepcji, nadaje określoną formę organizmom żywym, pełniąc funkcję dodatkowego czynnika genetycznego, oprócz DNA. Pole to ma też silny wpływ na zachowanie organizmów żywych i ich interakcje z innymi organizmami żywymi. Z polem morfogenetycznym wiąże się też pojęcie "formatywnej przyczynowości". Jest to wg Sheldrake'a zdolność każdego organizmu do przekazywania pamięci o często powtarzających się zdarzeniach poprzez zapisywanie ich w polu morfogenetycznym, a następnie przekazywanie tej informacji potomkom i innym organizmom żywym poprzez aktywny kontakt z ich polami. Przekazywanie to odbywa się w oparciu o zjawisko **rezonansu morficznego**. Zjawisko to, zakładające istnienie pola morfogenetycznego, polega na tym, że jeśli jakaś krytyczna liczba osobników określonego gatunku nauczy się jakiegoś zachowania lub uzyska określone cechy organizmu, to automatycznie są one dużo szybciej nabywane przez pozostałych osobników tegoż gatunku. Szybkość przyswajania w takich przypadkach trudno wyjaśnić naturalnymi procesami uczenia się. Co ciekawe, badania potwierdzają, że im większe zagęszczenie osobników danego gatunku, a co za tym idzie pól morfogenetycznych, tym intensywniejszy rezonans morficzny.

Przykładami rezonansu morficznego zajmują się m. in. biologowie, którzy badają dziwne obyczaje zwierząt polegające np. na tym, że gromadzą się one czasami w niewyobrażalnej wręcz liczbie bez specjalnego, znanego nam uzasadnienia. Do takich zgromadzeń należą np. tzw. „kocie sejmiki” polegające na tym, że koty żyjące w mieście gromadzą się w jednym miejscu i w dużej ilości. Podobne „sejmiki” urządzają ptaki i to nie tylko w celach migracyjnych. Zgromadzone w jednym miejscu zwierzęta nie hałasują, nie walczą ze sobą. Spędzają po prostu jakiś czas z sobą, a potem rozchodzą się. Szczególnie szokujące są olbrzymie zgromadzenia węży, które raz do roku spłazają na to samo miejsce. Zdaniem niektórych etologów, celem takich zgromadzeń jest właśnie wywoływanie rezonansu morficznego. Zresztą, gdyby przyjrzeć się zachowaniom ludzi to skłonność do tworzenia dużych skupisk tworzących tłum jest stała i zastanawiająca. Co prawda, wyjaśniamy to pretekstami, które nas do tego skłaniają takimi, jak np. występy jakiejś gwiazdy, zawody sportowe, obchody jakiegoś święta itp. Gdyby jednak zastanowić się nad kosztami uczestnictwa w takich zgromadzeniach, i możliwością uczestnictwa wirtualnego, to nasza tendencja do tego, by jednak znaleźć się w takim tłumie jest co najmniej zagadkowa.

W jaki sposób koncepcja Sheldrake'a znalazła zastosowanie w psychoterapii? Jak to często bywa z narodzinami wielkich idei, tak i w tym wypadku swój udział miała szara eminencja – żona twórcy koncepcji. I choć historia ta jest mało znana, to należy w tym miejscu podkreślić jej rolę. Jill Purce muzykoterapeutka i nauczycielka śpiewu w długich wieczornych dyskusjach z mężem zasugerowała mu, że rezonans morficzny może być wytwarzany nie tylko poprzez zagęszczenie ilości osobników, ale również poprzez przekaz, który stanowi niejako sublimację kulturowego dziedzictwa

wyrażanego w postaci utworu muzycznego. Obraz malowany przez malarza jest generowany przez jednostkę, choć przekazuje pewne nawarstwienia kulturowe. Podobnie rzecz ma się z literaturą. W dziele muzycznym nie tylko gromadzi się doświadczenie epoki, jej wykonanie, symfoniczne, a w szczególności chóralne, angażuje dużo większą ilość jednostek, a co za tym idzie zwiększa się prawdopodobieństwo większego zagęszczenia podobnych pól. To był początek idei. Sam Sheldrake walczący z falą krytycyzmu skierowaną w jego nowatorską i słabą jeszcze wówczas koncepcję nie był zainteresowany prowadzeniem eksperymentów w zakresie muzykoterapii, dlatego też od tych wieczornych rozmów z mężem minęły lata, zanim pomysł trafił do laboratoriów psychologów. Urzeczywistnił go dopiero profesor Daniel Gounot.

Aby jednak zamysły te mogły nabrać realnych kształtów niezbędne były odkrycia, których dokonano w badaniach nad terapią, przeprowadzonych w ramach podejścia zaproponowanego przez Louisa Cozolino. Dzięki niemu dowiedzieliśmy się, że wiele form psychoterapii, które powstały bez jakiegokolwiek naukowego rozumienia mózgu, potwierdziło się dzięki odkryciom neuronauki. Louis Cozolino w jasny i przystępny sposób ukazuje związek architektury mózgu z problemami, namiętnościami i aspiracjami człowieka. Jak argumentuje, wszelkie formy psychoterapii, od psychoanalizy do interwencji behawioralnych są skuteczne w takim stopniu, w jakim wspomagają zmiany w istotnych obwodach nerwowych. I to właśnie dzięki niemu możliwe było zastosowanie metod stosowanych w ramach podejścia cognitive neuroscience do badania pól morfogenetycznych. W momencie, kiedy odkryto możliwość pomiaru pól morfogenetycznych przy pomocy nowoczesnych metod obrazowania pracy mózgu, nastąpił przełom w badaniach nad rezonansem morficznym. Z mglistego i mocno krytykowanego pojęcia filozoficznego, rezonans morficzny stał się nagle twardą rzeczywistością, widoczną na ekranie komputera, mierzalną i ze wszech miar użyteczną.

Jakie zastosowanie ma obecnie takie podejście do psychoterapii? Przede wszystkim, diagnostyczna analiza pól morfogenetycznych nakierowana na interwencję terapeutyczną zakłada, że niektóre z nich, szczególnie te wymagające terapii powstawały w izolacji od oddziaływania pól doświadczeń osobników, którzy lepiej przystosowali się do otaczającej rzeczywistości. Weźmy bardzo prosty przykład. Wiele osób zgłaszających się do terapeuty podnosi problem nieradzenia sobie w otoczeniu rywalizacyjnym, problemy z asertywnością, nieśmiałość w nawiązywaniu relacji itp. Pozostając w paradygmacie morficznym, można postawić hipotezę, że osoby te w swojej historii życiowej nie miały szansy doświadczyć rezonansu morficznego z jednostkami, dla których takie umiejętności i doświadczenia stanowią codzienność. Stąd ich problemy w nabywaniu kompetencji w tym obszarze. Diagnoza pola informuje nas o tym. Zamiast przedłużających się wizyt u psychoanalityków, często nic nie wnoszących treningów asertywności, podejście morficzne proponuje **przebywanie** w środowisku zapewniającym gęste pole morfogenetyczne osób, które takie własności posiadają, żeby nawiązać chociażby do owego stadionu pełnego kibiców, choć może jest to nieco uproszczony przykład. Jeśli dołożymy do tego sesje muzykoterapii, w której zasadniczą rolę będą

pełnić dzieła np. Wagnera, po kilku seansach szanse na to, że nasze pole morfogenetyczne ulegnie zmianie jest duże. Pozostaje wykonanie twardego końcowego pomiaru, aby się o tym przekonać.

Oczywiście, na tym etapie badań jesteśmy dopiero w stanie radzić sobie z prostymi fobiami, zresztą byłoby nieetycznym stosowanie rezonansu morficznego w stosunku do pacjentów z psychozami czy innymi poważnymi schorzeniami w sytuacji, kiedy nie znamy jeszcze w pełni możliwości metody i konsekwencji wywoływania rezonansu. Również diagnoza dotyczy wycinka pola. Nie jesteśmy dzisiaj jeszcze w stanie precyzyjnie zdefiniować całego obszaru, gdyż jego charakterystyka nosi wszelkie znamiona pola kwantowego i podobnie jak ono wymyka się próbom precyzyjnego zbadania i opisanego. Tym niemniej metoda rezonansu stwarza ogromne perspektywy dla psychoterapii.

Niestety, mamy dzisiaj do czynienia z wieloma zwulgaryzowanymi lub uproszczonymi sposobami przedstawiania i wykorzystywania koncepcji Sheldrake'a, które zresztą stanowią wodę na młyn przeciwników paradygmatu morficznego. Szczególnie rażącym przykładem jest tzw. „koncepcja ustawień” Berta Hellingera. Poza wykorzystaniem nazw konstruktów teoretycznych, koncepcja ta nie oferuje żadnego spójnego systemu teoretycznego nie mówiąc o dowodach empirycznych na poziomie metod obrazowania pracy mózgu. Wkraczając w XXI wiek powinniśmy korzystać z niezwykłych osiągnięć neuronauki, ale również mieć świadomość nadużyć, które w jej imię są dokonywane. Psychologia jest nauką, której metodologia ewoluowała od swobodnej refleksji filozoficznej i kawiarnianych rozmów do postaci, w jakiej widzimy ją dzisiaj – nauki wyposażonej w metody obrazowania pracy mózgu, które weryfikują hochsztaplerów mających na celu przywiązywanie pacjentów do siebie i przedłużanie terapii z jednoczesnym czerpaniem z tego procederu korzyści materialnych.

Renata Aulagnier jest psychologiem i psychoterapeutką specjalizującą się w zastosowaniach neuronauki w terapii. Studiowała psychoterapię we Francji, przebywała również na stypendium w Strasbourgu. Uwielbia teatr i taniec.